



**Eryk Gawroński**

## **Bośnia i Hercegowina – problematyczny ekosystem polityczny**

10 października br. w Bośni i Hercegowinie odbyły się wybory powszechne. Jak co cztery lata, obywatele kraju wybrali głowę swojego państwa i parlament. Unikalną cechą Bośni i Hercegowiny jest jednak to, że instytucje te zawsze występują w liczbie mnogiej. Niniejszy artykuł ma na celu charakterystykę przebiegu kampanii wyborczej i samych wyborów oraz próbę oceny tego, w jaki sposób ich rezultat wpłynie na politykę wewnętrzną i zagraniczną tego kraju.

Podstawą ustrojową kraju jest układ pokojowy z Dayton z listopada 1995 roku. Wieńczył on trzytygodniowe negocjacje pomiędzy stronami konfliktu w Bośni i Hercegowinie, toczącego się od 1992 roku. Bośniackich muzułmanów, nazywanych dalej Boszniakami, reprezentował Alija Izetbegović, jako prezydent uznawanej na arenie międzynarodowej Bośni i Hercegowiny. Separatystyczną Republikę Serbską reprezentował prezydent Serbii Slobodan Milošević, a w imieniu bośniackich Chorwatów, sprzymierzonych już wówczas z Boszniakami, negocjował Franjo Tuđman, pierwszy prezydent niepodległej Chorwacji.

Oprócz standardowych dla każdego układu pokojowego zapisów o zawieszeniu broni i jego warunkach, ustanowieniu strefy zdemilitaryzowanej, powrocie uchodźców itp., układ z Dayton zawierał również aneks definiujący przyszły ustrój Bośni i Hercegowiny. Do dzisiaj stanowi on *de facto* konstytucję kraju. Stworzono wówczas system, który miał stanowić odpowiednią formułę do czasu znalezienia nowego kompromisu. Niestety, zaproponowany ustrój okazał się tak skomplikowany i wiążący w wielu aspektach, że próby te spełzły na niczym. Ponad 20 lat po wojnie, Bośnia i Hercegowina nadal funkcjonuje w oparciu o skonstruowany w drodze wzajemnych ustępstw system, który miał stanowić tymczasowe rozwiązanie. Skomplikowany ustrój, którego często nie rozumieją sami obywatele kraju, trwa w najlepsze do dzisiaj, utrwalając podziały, doprowadzając do rozrostu biurokracji.



Kamieniem węgielnym pod budowę kraju była integracja obu walczących podmiotów. Bośnia i Hercegowina jest więc federacją, składającą się z dwóch równoprawnych części składowych, tj. entitetów. 51% terytorium kraju zajmuje wewnętrzna Federacja Bośni i Hercegowiny, powstała w marcu 1994 roku na mocy porozumienia waszyngtońskiego. Traktat ten kończył konflikt boszniacko-chorwacki. Obie nacje znalazły się w sojuszu wymierzonym przeciwko bośniackim Serbom, którzy od tamtej pory zaczęli ponosić porażki na froncie. Na mocy postanowienia stworzono również federację, którą podzielono na kantony, aby zachować pewien stopień chorwackiej autonomii. Pozostałe 49% terytorium Bośni i Hercegowiny zajmuje Republika Serbska, wojenny twór bośniackich Serbów. Jest to entitet unitarny. W efekcie rysuje się nam już pierwsza osobliwość. Bośnia i Hercegowina jest zatem federacją, która składa się z federacji i republiki unitarnej. A to dopiero początek komplikacji.



**Mapa. 1** Podział administracyjny Bośni i Hercegowiny (Dystrykt Brezko na zielono)

Źródło: PRODUCER, Map of administrative divisions of Bosnia and Herzegovina, [pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org)



Osobne słowo należy się Dystryktowi Brčko. Jest to wydzielona jednostka administracyjna. Formalnie należy jednocześnie do Federacji, jak i Republiki. W praktyce stanowi jednak trzecią część składową kraju. Dystrykt powołano w mieszanym etnicznie rejonie. Posiada on wybitne znaczenie strategiczne. Dla Serbów to tzw. korytarz posawiński, łączący dwie części Republiki. Z drugiej strony zapewnia on Federacji połączenie z Chorwacją od północy. Z związku z tym, podczas wojny w regionie toczyły się mordercze walki. Również po zakończeniu konfliktu żadna ze stron nie była skłonna go oddać, wobec tego na mocy decyzji Wysokiego Przedstawiciela ONZ utworzono z niego odrębną jednostkę. Jak wskazano, Brčko jest samodzielną jednostką administracją, posiadającą własny ekosystem polityczny.

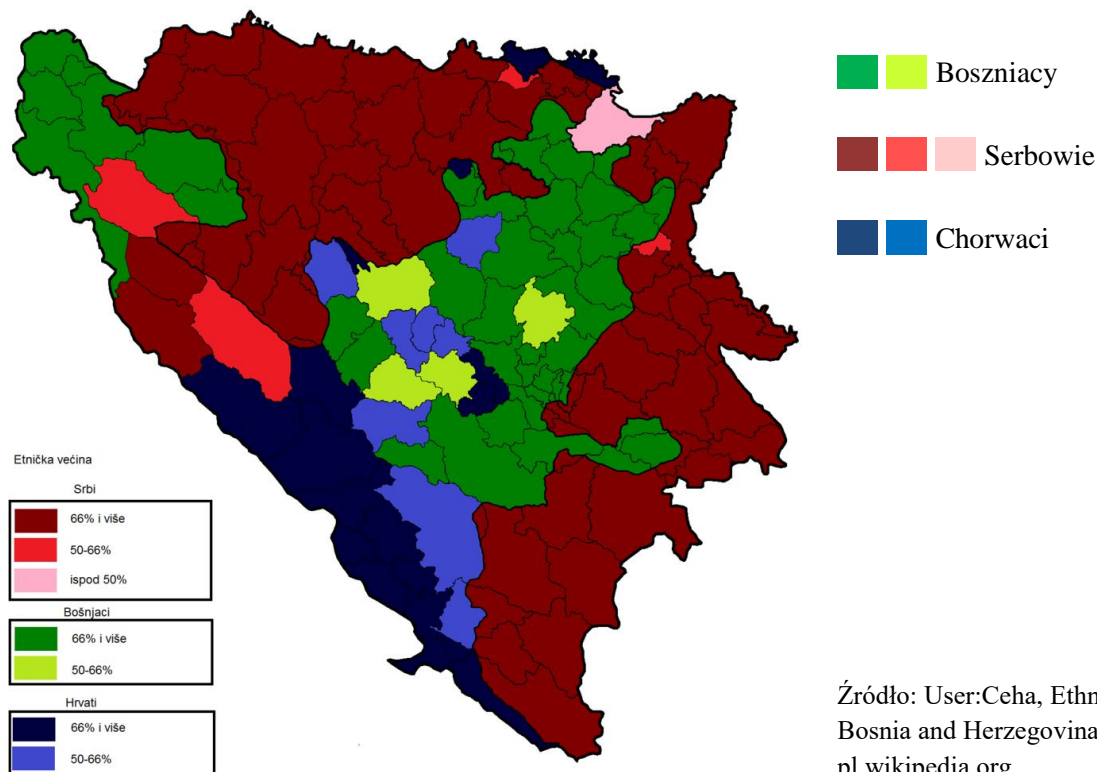
Jeśli mowa o podziale terytorialnym kraju, nie sposób nie wspomnieć o proporcjach narodowościowych, tym bardziej, że wciąż odgrywają one ogromną rolę. Według spisu z 2016 roku, Bośnię i Hercegowinę zamieszkuje:

- 50,1% Boszniaków,
- 30,8% Serbów,
- 15,4% Chorwatów.

Choć podział na Federację i Republikę teoretycznie ma odzwierciedlać ów podział oraz regiony, w których poszczególne narody stanowią większość, rzeczywistość bywa różna. I tak, Republika Serbska jest nadal zamieszкана przez Boszniaków i Chorwatów – ci pierwsi stanowią nawet większość w okolicach Srebrenicy. Z drugiej strony, w Federacji znajdują się cztery gminy z serbską większością – Bosansko Grahovo, Bosanski Petrovac, Drvar i Glamoč. Takie przypadki rodzą pewne problemy z dostateczną reprezentacją na wyższych szczeblach. Rzut oka na proporcje narodowościowe pozwala również wyjaśnić niektóre postulaty i problemy. Praktycznie od 1992 roku celem Boszniaków była budowa państwa unitarnego. W takiej sytuacji byłiby oni grupą dominującą, gdyż jest ich po prostu najwięcej – ich udział zawsze oscylował w granicach 50%.



**Mapa 2.** Struktura etniczna Bośni i Hercegowiny

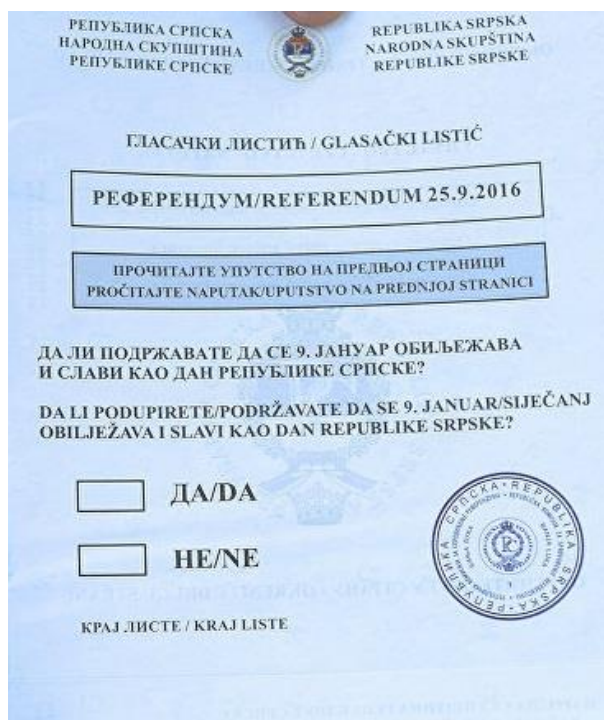


Przeciwko takim perspektywom głośno protestują przede wszystkim Serbowie, strzegący swojej pozycji narodu, który w praktyce posiada prawo weta i dominuje nad połową kraju. Wśród nich z kolei rzadko pojawiają się hasła nawołujące do integracji. Dużo częściej za to można zauważyć tendencje separatystyczne, które mają zostać zresztą zwieńczone zorganizowaniem referendum niepodległościowego. Takie postulaty co jakiś czas się wśród bośniackich Serbów pojawiają, również z ust najwyższych przedstawicieli władzy. Prowadzi to do zaognienia dyskursu i wzajemnych gróźb dotyczących wybuchu kolejnej wojny. Z trzeciej strony są jeszcze Chorwaci, którzy od dłuższego czasu czują się pokrzywdzeni brakiem własnego entitetu i czują się zmuszeni, by dzielić go z Boszniakami, którzy i tak mogą w nim dominować, co zresztą niejednokrotnie pokazały wyniki wyborów do Prezydium. Wpływa to też na jakość funkcjonowania Federacji.



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

**Ilustracja 1.** Karta do głosowania w referendum w sprawie ustanowienia 9 stycznia Dniem Republiki Srpskiej z 25 września 2016 r.



Źródło: National Assembly of Republic of Srpska, <http://www.narodnaskupstinars.net/>

## Prezydium Bośni i Hercegowiny

Jeśli wybrać jeden organ, który dobrze charakteryzuje niesnaski w Bośni i Hercegowinie, z pewnością byłoby to Prezydium. Stanowi ono najwyższą władzę wykonawczą w kraju i jest po prostu odpowiednikiem jednoosobowych głów państwa w większości krajów na świecie. Specyfika Bośni i Hercegowiny w tym zakresie jest – rzecz jasna – nieco inna. Jak wspomniano wcześniej, jeden prezydent wybierany w powszechnych wyborach zapewne nie byłby najlepszą opcją dla tego kraju. Jako że dyskurs polityczny i system partyjny wciąż zasada się tam na kontekście narodowościowym, a nie ideologicznym, jest wysoce prawdopodobne, że doprowadziłyby to do sytuacji, w której zawsze głową państwa będzie Boszniak. To z kolei wywoływałoby zrozumiałe wzburzenie wśród dwóch pozostałych narodowości. Wobec tego zdecydowano się przyjąć formułę znaną z czasów socjalistycznej Jugosławii.



Najwyższą władzę wykonawczą w Bośni i Hercegowinie stanowi zatem Prezydium, składające się z trzech członków – Boszniaka, Serba i Chorwata. Wybierani są oni na czteroletnią kadencję, a każdy z nich pełni rotacyjnie, przez 8 miesięcy funkcję przewodniczącego Prezydium. Niemniej jest to rola czysto ceremonialna, gdyż decyzje w ramach organu zapadają na drodze konsensusu. Łatwo sobie wyobrazić, że jest on trudno osiągalny przy reprezentantach 3 skłóconych nacji. Prowadzi to też do braku podejmowania odważnych reform, gdyż jedynie w czym mogą się zgodzić przedstawiciele, to kosmetyczne zmiany.

Członków prezydium wybiera się w następujący sposób. Wyborcy w Republice otrzymują listę z kandydatami deklarującymi się jako Serbowie. W Federacji natomiast – dwie listy, jedną z kandydatami boszniackimi, drugą z chorwackimi, jednakże mogą oddać tylko jeden głos. Wybory wygrywają kandydaci z największą liczbą głosów w każdej z trzech list. Jak łatwo zauważyć, zarówno Boszniacy z Republiki Serbskiej, jak i Serbowie z Federacji nie mają szans, aby byli właściwie reprezentowani na tym szczeblu. Przykładowo, w Federacji nie ma serbskiej listy, więc Serb zamieszkujący ten entitet nie może wystartować w wyborach do Prezydium, co jawnie gwałci zasadę powszechności wyborów. Powstaje ponadto zasadne pytanie – co z tymi, którzy nie czują się Boszniakami, Serbami ani Chorwatami? Przed wojną całkiem spora część ludności (ok. 5%), z reguły o mieszanym pochodzeniu, deklarowała się jako „Jugosłowianie”. Dziś nie ma dla nich miejsca w lokalnej polityce. Z pewnością system panujący w Bośni i Hercegowinie nie jest inkluzywny dla wszystkich obywateli, niektórych po prostu wykluczając. Ustrój kraju dyskryminuje niektóre grupy, co zresztą potwierdził wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 2009 roku<sup>1</sup>. O tym, że umacnia zgubne podziały etniczne, wspominać nie trzeba.

---

<sup>1</sup> Sprawy 27996/06 i 34836/06 *Sejdić/Finci vs Bośnia i Hercegowina*,  
<https://hudoc.echr.coe.int/eng#%7B%22dmdocnumber%22:%5B%22860268%22%2C%22itemid%22:%5B%22001-96491%22%5D%7D> [dostęp 20.11.2018]



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

## Parlamenty

Pokrótkie należy omówić również pozostałe organy władzy w kraju. Istnieje ogólnopństwowy dwuizbowy parlament. Izba niższa, czyli Izba Reprezentantów, składa się z 52 deputowanych – 1/3 pochodzi z Republiki, 2/3 z Federacji. Izba wyższa, czyli Izba Narodów liczy 15 członków (po 5 z każdej nacji) wybieranych przez parlamenty obu części składowych. Premier kraju istnieje, ale nie posiada realnej władzy. Stoi bowiem na czele Rady Ministrów, która nie powstaje ze zwycięskiej koalicji. Również i tam obowiązuje cenzus narodowościowy, co sprawia, że w skład rządu wchodzi politycy wywodzący się z przeciwnych sobie partii. Dla przykładu, w obecnym rządzie 10 ministrów wywodzi się z 5 ugrupowań, opozycyjnych wobec siebie.

W wyborach mieszkańcy Bośni i Hercegowiny wybierają również władze entitetów. Republika Serbska jest entitetem unitarnym. Posiada więc jeden, jednoizbowy parlament. W wyborach wybiera się więc tam prezydenta Republiki Serbskiej i deputowanych do jej parlamentu. W Federacji natomiast sytuacja jest bardziej skomplikowana, ze względu na jej dwunarodowy charakter. Posiada ona dwuizbowy parlament. Wybierani przez obywateli deputowani Izby Reprezentantów i Izby Narodów Federacji wybierają z kolei prezydenta i dwóch wiceprezydentów. Wydaje się, że na tym koniec, ale istnieje jeszcze jeden szczebel. Federacja składa się bowiem z 10 kantonów. Każdy z nich posiada nie tylko swój parlament, ale i własny rząd. 10 października wybrano więc na terenie Federacji również deputowanych do parlamentów poszczególnych kantonów.

Końcowy efekt całego zamieszania jest więc taki, że 3,5 milionowy kraj co cztery lata wybiera łącznie członków 15 parlamentów, 5 prezydentów i pośrednio 13 premierów i 136 ministrów różnych szczebli. Łatwo sobie wyobrazić, jaki rozrost biurokracji to powoduje. Doprowadza to do sytuacji, w której największym pracodawcą w kraju, ogarniętym 40-procentowym bezrobociem, jest Skarb Państwa, a właściwie administracja. To z kolei skutkuje dość groteskowymi procesami. Wśród mieszkańców kraju silna jest bowiem niechęć do





Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

polityków i artykułowana chęć zmian. Z drugiej strony one nie nadchodzą, gdyż społeczeństwo wciąż głosuje na te same ugrupowania i na tych samych ludzi. Dlaczego? Wielu obywateli ma dzięki nim pracę i czy tego chce, czy nie chce – musi w tym systemie uczestniczyć. Jeśli bowiem od ponad 20 lat na scenie politycznej dominują te same ugrupowania, a rozrośnięta biurokracja powoduje nienaturalnie duży wpływ na codzienność zwykłych ludzi, to kontrolujący tę biurokrację stają się elementarną częścią tego ekosystemu. I nie można ich tak po prostu zastąpić kimś innym.

### **Ilustracja 2.** Izba Reprezentantów Bośni i Hercegowiny w Sarajewie



Źródło: Parliamentary assembly of Bosnia and Herzegovina,  
<https://www.parlament.ba/>

### **Partie polityczne**

Faworytami tegorocznych wyborów były, podobnie jak we wcześniejszych latach, 3 główne partie polityczne. Wśród Boszniaków to niezmiennie od wczesnych lat 90. XX wieku Partia Akcji Demokratycznej, SDA (*Stranka demokratske akcije*), założona przez uznawanego za ojca niepodległości Aliję Izetbegovicia. Oficjalnie jest to ugrupowanie centroprawicowe, zmierzające ku chadecji. W praktyce jednak SDA jest partią populistyczną, zresztą to samo można powiedzieć o całej scenie politycznej w Bośni i Hercegowinie. SDA, tak jak u swoich





Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

początków, jest partią niemal wyłącznie skierowaną do muzułmańskiej części społeczeństwa kraju. Po śmierci Izetbegovicia w 2003 roku, w partii dominowali inni politycy znani z czasów wojny domowej, jak Sulejman Tihić czy Haris Silajdžić. W 2010 roku na politycznej scenie pojawił się jednak Bakir Izetbegović – znany syn sławnego ojca. Przez kolejne osiem lat był on boszniackim członkiem Prezydium i dość wyrazistą postacią na scenie politycznej. Na jego konto należy zaliczyć zwrot w kierunku islamu, podobny do tego, jaki miał miejsce w Turcji za rządów Erdogana. Zresztą porównanie to jest całkowicie na miejscu, jeśli weźmiemy pod uwagę zażyłość stosunków między nim a tureckim prezydentem. Bakir Izetbegović zaostrzył również retorykę w polityce zewnętrznej, grając na nutach boszniackiego nacjonalizmu i nie raz konfrontując się z przywódcami Republiki Serbskiej, jak również politykami chorwackimi. Z drugiej strony, to za jego sprawą do kraju popłynęła rzeka inwestycji z Turcji i krajów arabskich oraz nastąpiło pewne zbliżenie się SDA do państw muzułmańskich. Nie należy jednak wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków. Bośnia i Hercegowina pozostaje krajem świeckim, a radykalizm islamski wciąż nie jest znaczącym problemem. Niemniej jednak pewne procesy są godne odnotowania.

W Republice Serbskiej od lat postacią numer 1 jest Milorad Dodik. Ta ciekawa postać to niemal książkowy wzór współczesnego europejskiego autokraty. Dodik jest nieprzejednanym zwolennikiem Władimira Putina. Jego uwielbienie dla działań Rosji przekracza nawet to, co pada z ust tradycyjnie prorosyjskiej dyplomacji w samej Serbii. Dodik lubi również sprawiać wrażenie separatysty dążącego do secesji Republiki Serbskiej. Jego krytycy twierdzą jednak, że w jego przypadku za słowami nie idą żadne konkretne czyny, a podsycanie dyskursu o oddzieleniu się to po prostu sposób na zdobycie poparcia. Wyborcom w Republice łatwo bowiem mydlić oczy patriotyzmem i wizją samodzielności. Bez odwołań do tego typu haseł ciężko zyskać większe poparcie w serbskim społeczeństwie. Z drugiej strony, sprytnie odwraca to uwagę od fatalnej kondycji ekonomicznej entitetu. Milorad Dodik stoi na czele partii Sojusz Niezależnych Socjaldemokratów, SNSD (*Savez nezavisnih socijaldemokrata*). Jest to partia socjaldemokratyczna tylko z nazwy, gdyż jej hasła są



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

nacjonalistyczne i populistyczne. Zresztą było to powodem jej wykluczenia z Międzynarodówki Socjalistycznej. Nie zawsze jednak Dodik uchodził za autokratę. Gdy w 2006 roku dochodził do władzy, w Republice dominowała nacjonalistyczna Serbska Partia Demokratyczna, SDS (*Srpska demokratska stranka*), z której wywodził się sam Radovan Karadžić. Wtedy to SNSD odsunęła w cień skompromitowanych nacjonalistów z SDS. Fakt ten został na świecie przyjęty z entuzjazmem, jako zapowiedź zmian i powiew świeżości wśród bośniackich Serbów. Rzeczywistość pokazała jednak, że dotychczasowy prezydent Republiki Serbskiej, Milorad Dodik i jego partia okopały się na stanowiskach zajmowanych przez poprzedników.



Ilustracja 3. Milorad Dodik

Źródło: DEMOKRATSKA STRANKA DS,  
Milorad Dodik, 2010, pl.wikipedia.org

Wśród chorwackich wyborców niezmiennie dominuje bośniacki oddział Chorwackiej Unii Demokratycznej, HDZ (*Hrvatska Demokratska Zajednica*). Jest to partia, która dominuje w polityce również w samej Chorwacji. W związku z tym podejrzenie, że HDZ-BiH jest tak naprawdę ekspozyturą Zagrzebia, jest całkiem zasadne. Tak było zresztą i w przeszłości, kiedy



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

to jej członkowie, władający separatystyczną Chorwacką Republiką Herceg-Bośni, tak naprawdę jedynie wypełniali polecenia służbowe administracji Franjo Tudjmana. W późniejszym okresie bośniaccy Chorwaci wprawdzie związali się sojuszem z Boszniakami, ale nacjonalistyczne akcenty nadal pozostały wśród nich silne. Dbała o to HDZ BiH, wszak to z jej szeregów wywodzili się najbardziej separatystycznie nastawieni chorwaccy liderzy, do których zaliczyć można choćby Jadranko Prlicia czy Slobodana Praljaka, skazanych całkiem niedawno za zbrodnie wojenne przed trybunałem w Hadze. Obecny przywódca HDZ BiH, Dragan Čović, niejako tę linię kontynuuje. Był on dwukrotnie wybierany do Prezydium Bośni i Hercegowiny. Za pierwszym razem został odwołany decyzją Wysokiego Przedstawiciela ONZ ze względu na nadużycia. Druga kadencja przypadła na okres 2014-2018. Za jego rządów miało miejsce zbliżenie z serbskimi nacjonalistami. Chorwaci powoli zaczynają dążyć też do utworzenia własnego entitetu. Wprawdzie nie jest to nowa idea, aczkolwiek ostatnimi czasy retoryka w tym aspekcie nieco się zaostrzyła.

Ważnym elementem sceny politycznej w Federacji wciąż są spadkobiercy Związku Komunistów Jugosławii, a więc Partia Socjaldemokratyczna, SDP (*Socijaldemokratska partija*). Analogiczną rolę w Republice odgrywała SNSD, jednakże rządy Milorada Dodika ten stan rzeczy zmieniły. SDP potrafiła w przeszłości wpływać na układ sił w wyborach. Największym jej sukcesem pozostaje dwukrotne wprowadzenie do Prezydium Željko Komšicia – w 2006 i 2010 roku. Jest to jeden z bardziej wyrazistych polityków w kraju. Jego pochodzenie to urzeczywistnienie titowskiego snu o zjednoczonej Jugosławii. Jego ojciec to Chorwat, matka – Serbka. Dodatkowo sam jest żonaty z Boszniaczką. Sam Komšić do Prezydium dostawał się z listy chorwackiej, czym wywoływał wściekłość HDZ BiH. Tajemnicą jego sukcesu jest bowiem to, że nie cieszy się wśród Chorwatów praktycznie żadną popularnością, za to dość sporą wśród Boszniaków. Z drugiej strony, ci drudzy i tak w wyborach głosują głównie na SDA. Jednakże zajęcie przez Komšicia miejsca na liście chorwackiej ułatwia mu zadanie. Przypomnieć bowiem należy, że wyborcy w Federacji, choć mogą głosować na tylko jedną z list, mogą ją sobie dowolnie wybrać. Skutek tego jest taki, że w 2006, 2010, a także – jak się



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

okazało – w 2018 roku, w Federacji wybory do Prezydium wygrywał kandydat SDA oraz właśnie Komšić. Popierający go boszniaccy wyborcy oddawali na niego głos bez względu na to, na jakiej liście się znajdował. Z drugiej strony, Boszniacy są na tyle liczni, że bez problemu zwolennicy Komšicia przegłosowywali Chorwatów, którzy niemal w komplecie wspierali HDZ BiH. Skutkiem tego kandydat SDP zdobywał najwięcej głosów na chorwackiej liście, choć wśród Chorwatów poparcia nie miał prawie żadnego. Proceder ten miał – i ma nadal – dość poważne reperkusje. Chorwaci podnoszą zarzuty, że z Federacji wybieranych jest tak naprawdę dwóch boszniackich przedstawicieli, co rozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Komšić kreuje się na przedstawiciela wszystkich nacji. Wzmagają się postulaty odłączenia terenów z większością chorwacką od federacji i utworzenia własnego entitetu. Z pewnością powody ku temu w pewnym zakresie są zrozumiałe. Z drugiej strony pokazuje to daleko idącą niedoskonałość systemu z Dayton. Wychodzi bowiem na to, że jeden człowiek jest w stanie ośmieszyć całą misternie tworzoną ordynację wyborczą.

## **Kampania wyborcza**

Tegoroczna kampania wyborcza w Bośni i Hercegowinie upłynęła pod znakiem dalszych sporów nt. polityki wewnętrznej. Szczególnie ciekawa była ona w Republice Serbskiej. Do wyborów na członka Prezydium stanął tam bowiem po raz pierwszy sam Milorad Dodik, który nie mógł liczyć na kolejną kadencję na stanowisku prezydenta entitetu. Walka wyborcza zbiegła się w czasie z niewyjaśnioną sprawą morderstwa Davida Dragičevicia, 21-latka z Banja Luki. W marcu tego roku znaleziono jego ciało ze śladami walki. Rodzice zamordowanego twierdzą, że w zabójstwo zamieszany jest szef policji w Banja Luce, a władze Republiki Serbskiej tuszują ślady zbrodni. Faktem jest, że sprawa pozostaje niewyjaśniona. W przeciągu kilku następnych miesięcy, ruch #PravdaZaDavida zyskał olbrzymią popularność. Fenomen ten dotyczy nie tylko samego morderstwa, ale przede wszystkim nieudolności aparatu państwowego kraju, który „działa tylko teoretycznie”. Protesty zresztą przeistoczyły się z wieców nawołujących do wyjaśnienia sprawy w masowe, antyestablishmentowe



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

demonstracje. Były one wymierzone w obecnie rządzących w Republice, a więc administrację Milorada Dodika. Sprawę podchwyciła opozycja, a sprawa stała się przedmiotem walki politycznej. Na 5 dni przed wyborami w Banja Luce odbyła się 40-tysięczna manifestacja, której uczestnicy nie tylko nawoływali do wyjaśnienia morderstwa, ale może przede wszystkim wzywali do odsunięcia Dodika od władzy. Z drugiej strony jego zwolennicy uciekali się do oskarżeń o wykorzystanie całej sprawy do celów politycznych, a nawet świadome działanie twórców ruchu na rzecz nieokreślonych sił muzułmańsko-chorwackich, czy nawet samego George Sorosa (sic!). Warto nadmienić, że sprawa Dragičevića nie jest odosobniona – bliźniacze afery dzieją się również na terenie Federacji, co w pewien pokrętny sposób zbliża skłócone nacje.

**Ilustracja 3.** Demonstracja PravdaZaDavida w Banja Luce z 5 października 2018 r.



Źródło: <https://twitter.com/MirnesKovac/status/1048287692327464961/photo/>





Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

Podobny przebieg miała kampania wyborcza w Federacji. Tam z kolei podkreśla się, że SDA jest najsłabsza od lat. Już na samym początku partia zaliczyła poważną wpadkę. Bakir Izetbegović, po 8 latach spędzonych w Prezydium, z mocy prawa nie mógł kandydować na kolejną kadencję. Wobec tego wysunięto pomysł, aby kandydatką SDA została jego żona, Sebija. Skończyło się to skandalem i oskarżeniami o to, że partia, której przewodniczy bohater wojenny, jego syn, a następnie synowa, jest tak naprawdę rodzinnym interesem. Mimo doskonałego wykształcenia, pani Izetbegović nie otrzymała ostatecznie nominacji partii. Niemniej nadal aktywnie działa na najwyższych szczeblach polityki. Kandydatem SDA do Prezydium został Šefik Džaferović, „żelazny działacz” i prawnik, choć to postać nieco bezbarwna. Ciężko nie oprzeć się wrażeniu, że osobą, która tak naprawdę nadaje ton partii jest nadal Bakir Izetbegović. Być może i on powróci, gdy tylko minie okres czteroletniej „karencji”. Oprócz kwestii personalnych, boszniackich wyborców nadal zajmują kwestie dotyczące ekonomii, przyszłości kraju w kontekście euroatlantyckim i emigracji. W Sarajewie nadal widoczne są protesty weteranów wojny, których problem wciąż nie jest rozwiązany i nie znosi się na to w przyszłości. W zdominowanych przez Chorwatów regionach tematem nr 1 pozostaje wciąż kwestia samodzielności i odrębnego entitetu. Wiele kontrowersji wzbudził również fakt ponownego kandydowania do Prezydium Željko Komšića, tym razem nie z ramienia SDP, a własnego ugrupowania.

## **Wybory 10.10.2018**

Według obserwatorów, tegoroczne wybory w Bośni i Hercegowinie odbyły się w prawidłowy sposób, choć z udziałem bardzo poważnych incydentów. Partie masowo wykorzystywały administrację w „kupowaniu” głosów nowymi inwestycjami, bądź ich brakiem w przypadku mniejszego poparcia. Analitycy wskazują, że ten proceder stał się dużo bardziej powszechny i jawny niż w poprzednich latach. Na porządku dziennym było zastraszanie, a Milorad Dodik miał wprost powiedzieć pracownikom jednej z fabryk, że stracą pracę, jeśli zagłosują na konkurenta. Jeszcze raz należy przypomnieć, że wiele miejsc pracy w





tym kraju pochodzi z partyjnego nadania. W toku samych wyborów dochodziło też do prób oszustw przy liczeniu głosów, czy przypadków znalezienia się na listach uprawnionych do głosowania osób zmarłych. Dla osób śledzących lokalną politykę nie jest to jednak nowość.

Ostatecznie w Republice Serbskiej zwyciężyła SNSD (39,2%), ze sporą przewagą nad opozycyjnym blokiem pod przewodnictwem SDS (24,3%). Jeśli chodzi jednak o wybory do Prezydium, to przewaga ta nie była już tak miażdżąca, prawdopodobnie wobec większej konsolidacji opozycji. Wygrał Dodik, zdobywając 53,9% głosów, a jego kandydat, dotychczasowy członek Prezydium, Mladen Ivanić, uzyskał 42,7% poparcia. Dwóch innych kandydatów nie liczyło się w walce.

W Federacji najwięcej głosów zdobyła SDA – 25,5%. Za nimi uplasował się chorwacki blok pod przewodnictwem HDZ BiH oraz SDP, zdobywając odpowiednio 14,7% oraz 14,2% poparcia. Niezły wynik osiągnął również Front Demokratyczny Komšicia (9,7%), zważywszy na to, że jest to partia polegająca raczej na charyzmie jednego człowieka. O ile w wyborach do parlamentu wynik był raczej do przewidzenia, o tyle w głosowaniu na członka Prezydium pojawiły się kontrowersje. Dotyczyły one obu list. Z ramienia Boszniaków do prezydium dostał się kandydat SDA, Šefik Džaferović, jednak z przewagą jedynie 18.000 głosów nad kandydatem SDP, Denisem Bećiroviciem. Stało się to przyczyną kontrowersji, szczególnie w obliczu wspomnianych nadużyć wyborczych, co do których Bećirovicia wysuwał oskarżenia pod adresem kontrkandydata. Sukcesu nie osiągnął natomiast typowany na czarnego konia wyborów, kontrowersyjny biznesmen z Sarajewa – Fahrudin Radončić, który zdobył jedynie 13% głosów. Prawdziwa burza wybuchła jednak za sprawą listy chorwackiej. Dragan Čović, przywódca bośniackich Chorwatów, został daleko w tyle (36,1%) za Željko Komšiciem (52,6%). Nie jest tajemnicą, że kontrowersyjny polityk znów został wybrany głosami sprzyjających mu Boszniaków. Wywołało to ekstremalne oburzenie w chorwackiej części kraju. Viralem stało się hasło „Željko Komšić – persona non grata”. Transparent o takiej treści zawisł w centralnym miejscu w Mostarze, a kilka samorządów na południu kraju nawet ogłosiło to



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

oficjalnie. Domniemany zakaz wjazdu dla głowy państwa w niektórych częściach kraju pokazuje tylko skalę podziałów trawiących Bośnię.



**Ilustracja 4.** Mostar -  
panorama Starego Miasta

Źródło: Ramirez, Mostar - Old  
Town panorama,  
[pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org)

## Co dalej?

Wynik październikowych wyborów nie okazał się sensacyjny. Należy jednak zdecydowanie wskazać na dwa fakty. Najważniejszym i mającym największe reperkusje jest fakt obecności Milorada Dodika w Prezydium. Do tej pory, gdy Dodik budził kontrowersje, mówiąc o secesji Republiki Serbskiej bądź składając laudacje Putinowi, czynił to jako prezydent Republiki Serbskiej, czyli polityk niższego szczebla. Od tej pory jest jednym z trzech najwyższych przedstawicieli kraju. Należy się więc spodziewać, że jego skandalizujące wystąpienia będą powodować dużo większy oddźwięk. A konsekwencje tego mogą być całkiem poważne. Sytuacja na Bałkanach bowiem wciąż jest napięta. Przede wszystkim palącą kwestią są przepychanki między Serbią a Kosowem, które w ostatnich miesiącach przybrały na sile. Bośnia i Hercegowina jest jednym z krajów nieuznających Kosowa, przez stanowcze weto bośniackich Serbów. Dodik, występując jako członek Prezydium, z pewnością nie ułatwi



Ośrodek Debaty  
Międzynarodowej  
Wrocław

stosunków z Prisztiną, a antykosowska retoryka bośniackich Serbów zyska na sile dzięki jego pozycji i rozpoznawalności. Z drugiej strony przedstawiciele Boszniaków i Chorwatów są gorącymi zwolennikami uznania Kosowa. W szerszym aspekcie należy spodziewać się, że działania Dodika będą też skrajnie niekorzystne w kontekście dalszej integracji z Unią Europejską i NATO. Już teraz zresztą zarysował się ostry podział między przedstawicielem Republiki Serbskiej a dwoma przedstawicielami Federacji.

Innym aspektem jest powrót Željko Komšicia do składu Prezydium. Pomijając już sam fakt pewnej groteskowości zamieszania związanego z jego miejscem na chorwackiej liście, należy dopuścić pewne przesunięcie sił w polityce wewnętrznej. Od pewnego czasu Chorwaci, podkreślając w mniej lub bardziej zdecydowany sposób potrzebę stworzenia trzeciego entitetu, zwrócili się bowiem ku Serbom. Z jednej strony ich wsparcie wzmacnia wydzwięk chorwackich żądań. Z drugiej – ciężko nie zauważyć, że osłabia samą Federację. Nie trzeba dodawać, że dla Serbów dezintegracja wspólnoty boszniacko-chorwackiej to scenariusz idealny. Mocno uderza to również w sam ustrój kraju, który od lat jest podważany w Republice. Mimo historycznych zaszłości i wzajemnej niechęci wydaje się więc, że to „małżeństwo z rozsądku” ma solidne podstawy. Otwartą kwestią pozostaje to, jak daleko ono zabrniesie. Kluczowa tutaj będzie polityka Boszniaków względem Chorwatów, która wymaga natychmiastowej definicji, gdyż proces dalszej antagonizacji dwóch narodów dominujących w Federacji to zagrożenie bezpośrednio uderzające w podstawowe struktury państwa. Groźne tym bardziej, że sztywne, niepraktyczne i wręcz szkodliwe pryncypia ustrojowe Bośni i Hercegowiny powstałe w wyniku układu z Dayton, są niemal niemożliwe do zreformowania, co oznacza pogłębiającą się frustrację i wzajemną niechęć. I być może społeczność międzynarodowa powinna się skupić na tym, żeby potrzebna Bośni i Hercegowinie transformacja ustrojowa odbyła się tym razem w sposób pokojowy. Niestety, wydaje się, że po 23 latach od zakończenia konfliktu Europa znów nie ma na to pomysłu.